Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.



„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 10. **Bochum, dnia 13 marca 1897.** **Rok 6.**

Na Niedzielę drugą Postu.

Lekcya. 1 Tess. IV. 1—7.

Bracia! Żądamy was i prosimy w Panu Jezusie, aby jakoście wzięli od nas, jako się macie sprawować i Bogu się podobać; tak, żebyście się i sprawowali, żebyście więcej obfitowali. Bo wiecie, które rozkazania dałem wam przez Pana Jezusa. Albowiem ta jest wola Boża, poświęcenie wasze, żebyście się powściągali od porubstwa, aby umiał każdy z was naczynie trzymać w świątobliwości i uczciwości; nie w namiętności żądzy, jako i poganie, którzy nie znają Boga; ażeby kto nie podchodził, ani oszukiwał w sprawie brata swego, albowiem mścicielem jest Pan wszystkiego tego, jakośmy wam przedtem powiadali i oświadczali. Bo nas Bóg nie wezwał ku nieczystości, ale ku poświęceniu w Chrystusie Jezusie Panu naszym.

Ewangielia. Mat. XVII. 1—9.

W on czas wziął Jezus Piotra i Jakóba, i Jana brata jego i wprowadził je na górę wysoką osobno, i przemienił się przed nimi: a oblicze Jego rozjaśniało jako słońce; a szaty Jego stały się białe jako śnieg. A oto się im ukazali Mojżesz i Eliasz z nim rozmawiający. A odpowiadając Piotr, rzekł do Jezusa: Panie dobrze jest nam tu być. Jeśli chcesz, uczyńmy tu trzy przybytki: tobie jeden, Mojżeszowi jeden, a Eliaszowi jeden. — Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył je. A oto głos z obłoku mówiący: Ten jest syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał, jego słuchajcie. A usłyszawszy Uczniowie, upadli na twarz swoją i bali się bardzo. I przystąpił Jezus i dotknął się ich i rzekł im: Wstańcie, a nie bójcie się. A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jedno samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: Nikomu nie powiadajcie widzenia, aż Syn człowieczy zmartwychwstanie.

Kazanie
na drugą niedzielę Postu.

Któż nie słyszał o cudach Zbawiciela Jezusa Chrystusa? Któż nie słyszał, jak chorych uzdrawiał, trędowatych oczyszczał, ślepym wzrok, głuchym słuch przywracał? Któż nie wie, jak wskrzesił Jaira córkę, jak wskrzesił jedynaka syna w miasteczku Naim? Któż nie wie, jak wskrzesił Łaza-

rza cuchnącego już w grobie? Któż nareszcie nie wie, jak złe duchy potęgą jego uderzone w pieczary piekielne uciekały, a wody pod stopami jego, stwardniały i wiatry na skinienie Jego umikły? A przecież z tylu cudów Zbawiciel nigdy się nie przechwalał, ani chluby nie szukał! Owszem, gdy na górze wysokiej wziąwszy Piotra, Jakóba i Jana promyk Bóstwa swego okazał przemieniwszy się przed nimi, gdy stanęli przed nim Mojżesz i Eliasz, a Ojciec niebieski z nieba zawołał: „Ten jest Syn mój najmilszy, tego słuchajcie!“ Cóż myślicie? Czy się tu Jezus unosi z tego i przechwala? O bynajmniej! Zstępując bowiem z góry z uczniami swemi mówi do nich: „Nikomu nie opowiadajcie tego widzenia, dokąd Syn człowieczy zmartwychwstanie“. Nawet gdy Go królem chcieli ogłosić, nakarmiwszy pięciorgiem chleba i dwoma rybkami pięć tysięcy ludzi, za morze uchodził, nie szukając chwały ludzkiej.

Przeciwnie, gdy Go pojmano, bito, męczono, nie rozpacza, nie narzeka, nie złorzeczy, ale całkiem zdaje się na wolę Ojca niebieskiego, wołając: „Ojcze mój, jeśli nie może ten kielich odejść, jeno abym go pił, niech się dzieje wola twoja.“

Tu nam daje przykład, byśmy się w szczęściu nie unosili, nie pysznili, o czem będzie część I, a w największem nieszczęściu i utrapieniach byśmy nie rozpaczali, lecz się na wolę Boga zdali, o tem część druga.

Część I. Chrześcianie! nie ludzie to rządzą światem, ale Bóg. Znali to i poganie, bo gdy Tytus, cesarz rzymski, zburzył Jerozolimę, wyznał sam: nie jam to uczynił, ale Bóg użył ręki mojej na poskromienie tego zuchwałego narodu! W ręku tedy Boga szczęście ludów i narodów i każdego pojedyńczego człowieka. On podwyższa i poniża, a przeto w szczęściu nie ma się czego pysznić i wynosić, a w nieszczęściu rozpaczać.

Tak do największego szczęścia na ziemi liczą siłę, zdrowie i piękność ciała; ale siła, zdrowie i piękność rychło się zmienić może i zupełnie zniszczeć, cóż to więc za szczęście? Niejednego podziwialiśmy zdrowie, siłę i piękność, ale cóż się z nim stało? Oto ten zdrowy, silny i piękny zapadł na zdrowiu, wszystko się zmieniło! Nadeszły lata, twarz mu się skrzywiła, czoło i lica zmarszczki obsypały, głowa wyłysiała, zęby wypadły, nogi nie chcą nosić, oczy patrzeć, żołądek trawić, wszystko służbę wypowiada; biedzi się i kwasi, i czeka, skoro go Wszechmocny do wieczności zawoła! Nie przytaczam na to przykładów, bo chcąc nie chcąc sami na to patrzeć musicie.

Gdzie się podziała niejedna piękność, na którąście spoglądali? Oto albo już w grobie spoczywa, albo zwiędła, skulona, między ludźmi się plącze. Jestże więc co ze zdrowia, siły i piękności się pysznić? O! tu raczej ze skruchą zawołać: „marność nad marnościami i wszystko marność“ i ustawicznie pamiętać: „człowiecze! prochem jesteś i w proch się obrócisz!“

Tak i rozum ludzki do największego szczęścia należy, bo nim poznajemy Boga, siebie, ludzi i wszystko, a przecież i ten rozum zmienić się, ogłupieć, oszaleć i pobłądzić może. Nie miał świat mędrszego nad Salomona, ale tylko tak długo, dopóki się Boga trzymał i kościół na cześć Jego murował, lecz niestety! gdy się wdał w lubieżność, rozum się mu zmącił, bałwanom przybytki stawiał i kadzidła ofiarował, dla tego w sromocie największej zakończył, i nie mamy pewności, żeby był w niebie.

Na pięćset lat przed Chrystusem nie było potężniejszego monarchy nad Nabuchodonozora, bo prawie wszystkie ludy Azyi ujarzmił, Jerozolimę zburzył, a żydów do Babilonu przeniósł; to miał jedno dobre, jak historycy twierdzą, że nauki lubił, i dla tego trzech młodzieńców z rodu żydowskiego wybrał i na dworze królewskim kształcić nakazał; ale cóż jego duma nie zrobiła? Oto gdy nie widział sobie równego na ziemi, Bogiem się ogłosił i posągowi swemu boską cześć oddawać nakazał. Lecz Bóg prawdziwy, który patrzy z góry

na czyny ludzkie, tak pyszny rozum jego pomięszał, iż w góry i lasy uciekał i tam się z bydlętami pasał. Czyż to nas nie powinno powstrzymać, byśmy się i w największem szczęściu nie unosili i nie pysznili! Ale na cóż przytaczać przykłady, kiedy sami doświadczamy, iż i największych talentów ludzie częstokroć własnych rodziców, własnych dzieci, przyjaciół i znajomych poznać nie mogą. Tu nie wspomnę o szaleńcach i obłąkanych, bo nad tych nie ma nieszczęśliwszych na ziemi, a przecież takie nieszczęście każdego spotkać może!

Poczytują także ludzie wielkie majątki, tytuły, godności i znaczenie do szczęścia na ziemi, ale i te nie nadają nam prawa do pychy i nadętości, bo są przemijające, jak historya i doświadczenie uczy: Był jeden z prawnuków Noego, potomek Chama imieniem Nimrod, inaczej Ninsis, założyciel miasta Niniwe, mąż bardzo silny, podbił prawie wszystkie ludy Azyi, ale gdy się w końcu jedno miasto zbuntowało, pospieszył na poskromienie: w tem ugodzony strzałą — i tak wielkość swoją zakończył! Po nim panowała Seramis, żona jego, i ta podbiła wiele krajów, ale w końcu od własnego syna zabitą została. Na tem się jej wielkość skończyła! Baltazar, król Babilonu i niepoliczonych krajów, syn i następca Nabuchodonozora, gdy ucztował i napijał z naczyń z kościoła jerozolimskiego zabranych, jak mu Daniel przepowiedział, tej samej jeszcze nocy od wojska Cyrusowego zamordowany. Lecz i sam Cyrus zdobywca tylu miast i królestw, walcząc przeciwko Scytom, spadłszy z konia, zraniony od żołnierza, życia dokonał. Nie było większego wojownika nad Aleksandra Wielkiego, bo się nic potędze jego oprzeć nie zdołało, zagarnąwszy Egipt, Grecyę, Palestynę, Syryę, Persyę, Indye i całą prawie Azyę, po tylu zwycięztwach powróciwszy do Babilonu, pragnął używać spoczynku i rozkoszy, niezadługo otruty życia dokonał. Tak się skończyły wojenne tryumfy jego. Nie było szczęśliwszego wojownika, mędrszego, roztropniejszego, bystrzejszego nad Juliusza Cezara, założyciela cesarstwa rzymskiego, a przecież ten zwycięzca niepokonany w 52 bitwach od senatorów rzymskich zasztyletowany został. Tak jego zwycięztwa przypieczętowane! Cóż tu więc może pobudzać do pychy? Nie wspomnę nic o Hanibalu, Pompejuszu wielkim i tylu innych królach i wojownikach, którzy marnie poginęli, bo to raczej do pokory i unikania wielkości pobudzać nas powinno, aniżeli do pychy. Korony, które im z głowy spadły, berła, które im z rąk wyleciały, i na nas wołają, byśmy się w największem szczęściu nie unosili, nikim nie pogardzali, ale owszem w jakimkolwiek położeniu jesteśmy, byśmy w pokorze żyli i przykazania Pańskie pełnili. Przeciwnie, gdy nas nieszczęścia dotykać będą, byśmy nie rozpaczali, ale we wszystkiem na wolę boską się zdali, o czem

Część II. Więcej tu chrześcianie nieszczęść i utrapień na ziemi, aniżeli szczęścia i pomyślności, bo nie ma kącika, gdzieby nie było krzyżyka, i każdy ma swego mola, co go gryzie. Jednych choroby, drugich nędza, trzecich niedostatek, a cóż powiedzieć o wojnach, powodziach, zarazach, pożarach, kłótniach małżeńskich, sąsiedzkich, nieposłusznych dzieciach i tysiącznych innych utrapieniach! Nie ma wioski, nie ma miasta, a może i rodziny, gdzieby się obeszło bez narzekań, bez utrapień. Ziemia ta zowie się padołem płaczu, bo gdyby wszystkie łzy, które ludzie wylewają, tu się skupiły, druga Wisła tędy by płynęła. Lecz nie dziw, chrześcianie! bo pierwsi rodzice za grzech wypędzeni z raju, Adam na ciężką pracę skazany, a Ewa na boleści wielkie. Jednakże przy tysiącznych utrapieniach, któremi Opatrzności Bożej podoba się dotykać ludzi, nie powinniśmy rozpaczać, ale zdać się na wolę Bożą, i przykazania Jego wypełniać. Wszak Bóg jest ojcem naszym i to ojcem najświętszym, najlepszym, a jako taki nic nam złego nie uczyni. On jest Ojcem najmędrszym, a więc wszelkie utrapienia nasze na dobre skieruje.

Jakież to miał utrapienie Job cierpiący,

kiedy utracił synów i córki, kiedy mu zabrano stada wielbłądów, owiec i wołów, kiedy go wyzuto z majątku, kiedy wrzodami obsypany na śmiecisku leżał, a przecież w tych boleściach i utrapieniach całą nadzieję pokładał w Bogu, i zbolałymi ustami wołał: „Bóg dał, Bóg wziął, niech będzie imię Pańskie błogosławione!“ Bóg go też nie opuścił, bo mu i zdrowie przywrócił i dziatwą i majątkiem pobłogosławił.

Józef egipski siedział w więzieniu, a że ufał Bogu, Bóg go też ztamtąd wybawił, i żywicielem Egiptu uczynił. Ci sami bracia, co go zaprzedali, potem u niego łaski i miłosierdzia żebrali.

Daniel w lwiej jaskini ufając Bogu, bezpieczny między lwami siedział i cały ztamtąd wyciągnięty, oskarżyciele zaś jego złośliwi, do tej samej jaskini wrzuceni, w kawałki rozszarpani pożarci.

Trzej młodzieńcy nie chcąc Nabuchodonozora Bogiem uznać i czci Bożej bałwanowi jego wyrządzać, w rozpalony piec wrzuceni, ufając Bogu prawdziwemu, w płomieniach chwałę Jego wyśpiewywali i cali z pieca wyszli.

Zuzannę niewinną na ukamienowanie za miasto prowadzili, nie miała nic za sobą, tylko niewinność żywota, i szczerą ufność w Bogu, Bóg jej też posłał 12-letniego chłopca Daniela na wybawienie, który na drodze stanął, cały orszak zatrzymał, wołając, że Zuzanna jest niewinna, i to w sądzie udowodnił, a fałszywych oskarżycieli potępił.

Tysiące innych Bóg cudownie z różnych nieszczęść i utrapień wyratował, a zatem i my w naszych utrapieniach nie powinniśmy rozpaczać, ale się do Niego udawać i na wolę Jego zdać.

Przeto człowiecze grzeszny, jeżeli ci choroba dolega, dokuczają bóle, w Bogu pokładaj nadzieję, a Bóg, jeżeli będzie widział, żeś tu potrzebny na świecie, abyś sobie jeszcze więcej zasług mógł u niego zaskarbić niezawodnie cię poratuje.

Masz nieprzyjaciół, prześladują cię, oczerniają, szkalują i różnemi sposobami dokuczają, zdaj się na Boga, mocniejszy On, niżeli oni, wybawi cię od nich i wszelkie krzywdy wiekuistą zapłatą wynagrodzi.

Smucisz się, że nie widzisz pomyślnych skutków z prac twoich, mówisz, że się modlisz i prosisz Boga, a Bóg ci nie daje, o co go prosisz, przebóg człowiecze! zastanów się nad tem, czy to zgodne z wolą Bożą, o co go prosisz? bo niejeden prosił o pieniądze, o dostatki, a potem mu te były przyczyną jego zguby doczesnej i wiecznej. Przykładów na to nie mało znajdziesz i historya dostarczy.

Smucisz się i trapisz, że się rodzice twoi lepiej mieli, że dziadowie twoi we wszystko opływali, a ty w nędzy i niedostatku zostajesz; aleś się może nie zastanowił, zkąd się to wzięło i kto tego przyczyną? Zapytaj się jeno, czy to nie twoje lenistwo, marnotrawstwo i złe życie; — jeżeli tak, nie smucić się, ale poprawić należy, a Bóg cię miłosierdziem swojem otoczy i do dobrego dopomoże.

Może się smucisz, żeś utracił rodziców, żeś utracił żonę, lub żona męża; aleś sobie nie pomyślał, że taką kolej wcześniej lub później wszyscy odbywać muszą: albowiem, kto się rodzi, umierać musi; że i ty pójdziesz za nimi, że jedynie w Bogu nadzieję pokładać należy i w dobre uczynki się sposobić i oczekiwać, skoro cię ojciec niebieski do siebie powoła.

A zatem, chrześcianie! kiedy się znajdujemy w szczęściu i pomyślności doczesnej, nie unośmy się, nie pysznijmy się, bo szczęście kołem się toczy, łatwo w nieszczęście wpaść możemy. W nieszczęściu zaś zawsze pokładajmy ufność w Bogu, bo On i z największego nieszczęścia wyrwać potrafi. Amen.

Św. Bonifacy,
Apostół ruski i Męczennik.
(15 marca.)

Jak świadczy święty Piotr Damian, Kardynał, był św. Bonifacy powinowatym cesarza rzymskiego (zapewne Ottona III),

który go z wielkiej miłości zwał duszą swoją. Był biegłym w naukach, a szczególniej w muzyce. Ujrzawszy raz obraz św. Bonifacego męczennika, zapalony żądzą męczeństwa, udał się do świętego Romualda i przy nim na pustyni pozostając, wielce umartwione życie prowadził; w niedzielę tylko i we czwartki pokarm przyjmował, a niekiedy cierniem trapił ciało swoje. Przez Papieża na Arcybiskupstwo w krajach pogańskich poświęcony, udał się z Rawenny do Polski i na Ruś, by tamże zanieść światło wiary Chrystusowej. Całą tę podróż odbył boso i pieszo. Gdy przybył na Ruś i naukę Jezusa Chrystusa opowiadać zaczął, książę przyganiał mu, iż dla tego boso i w grubych sztach chodzi, aby pieniądze i skarby od ludzi wyłudzać. Wtedy Bonifacy ubrał się w ozdobne i kosztowne szaty biskupie i przyszedłszy do księcia, zachęcał go do przyjęcia wiary św. Przyrzekł książę uwierzyć w Chrystusa, ale pod warunkiem, jeżeli Bonifacy bez żadnego szwanku przejdzie przez stos gorejący; w przeciwnym zaś razie, jeżeli od ognia będzie naruszonym spalić go każe. Zgodził się na to Bonifacy i w owym biskupim ubiorze wszedłszy w ogień, wyszedł nieuszkodzony. Widząc to książę, upadł mu do nóg i z całym domem swoim uwierzył w Chrystusa i dał ochrzcić się. Postanowił nawet tron swój oddać synowi, a sam przy świętym Bonifacym mieszkać — ale wprzód chciał braci swych i cały lud do wiary św. nawrócić. A gdy jeden brat jego do wiary świętej namówić się nie dał, w nieobecności św. Bonifacego przez kogoś zabity został. Trzeci brat, sądząc fałszywie, że Bonifacy był przyczyną tej śmierci, zemstą powodowany, pojmał Świętego Biskupa i ściąć go rozkazał wraz z 18 jego towarzyszami, około roku 1008. Za co książe rozgniewawszy się, chciał pomścić krew Męczennika Bożego; lecz gdy przybiegł do owego brata, znalazł go i wszystkich jego żołnierzy, stojących jak słupy zupełnie zdrętwiałych. Poznawszy w tem cud, zabijać ich nie chciał, ale wraz z towarzyszami modlił się do świętego Bonifacego, prosząc za nimi, aby przyszedłszy do siebie, uwierzyli w Chrystusa. Tak się też i stało. Uwierzyli wszyscy i zostali ochrzceni. Dzień jego uroczystości dotąd nie jest ściśle oznaczony.

Różnica między postem ścisłym a zwyczajnym.

Nigdy nie pójdą w niepamięć piękne słowa wyrzeczone przez Ludwika XVI-go króla francuzkiego, który był jednym z najwierniejszych synów Kościoła zasiadających na tronie królewskim.

Ten monarcha, mając lat 20, rzekł na końcu pierwszego postu przepędzonego na tronie:

— Ten post zachowałem bez trudności, ale w przyszłym poście będę miał więcej zasługi.

— W czemże panie? — zapytał jeden z jego dworzan.

— Bo w tym roku — odpowiedział król — miałem tylko zasługę za wstrzymanie się od jedzenia mięsa, a na przyszły rok będę miał więcej zasługi, bo skończę dwadzieścia jeden lat i tylko raz na dzień jeść będę do syta.

— Post, panie, nie zgadza się z twojem zajęciem i z twemi pracami. Po pracy idziesz na polowanie, a jakże mógłbyś pościć bez uszkodzenia zdrowia?

— Polowanie — odrzekł pobożny monarcha, — jest dla mnie rozrywką; ale jeżeli będzie potrzeba, to sobie inną rozrywkę znajdę, bo obowiązek ma pierwszeństwo przed rozrywką.

W następnym poście, król polował, ale zarazem pościł.

Ksiądz Kobyłowicz.

Już przeszło dwadzieścia lat minęło, jak ksiądz Kobyłowicz, proboszcz w Oratowie, gubernii Kijowskiej, kapłan nienaganny i powszechnie szanowany, który się wiele przyczynił do moralnego podniesienia swej parafii i dzielnym był kaznodzieją, od

biskupa żytomierskiego Borowskiego ekskomuniką został obłożony. Księdza Kobyłowicza oskarżono o zabójstwo ekonoma w Saratowie; wszystkie dowody pozornie przeciw niemu świadczyły, gdyż między innemi znaleziono strzelbę jego w kościele saratowskim za ołtarzem schowaną, z której co dopiero strzelano.

Sąd uznał księdza Kobyłowicza winnym i skazał go na dożywotne ciężkie roboty w Syberyi. Kapłan zaprzeczył wprawdzie, jakoby zabójstwo popełnił, ale na niektóre sędziego pytania wzbraniał się odpowiedzieć i dla tego wysłany został na wygnanie, gdzie dwadzieścia lat przępędził. Wreszcie po latach dwudziestu prawda wyszła na jaw. Organista z Oratowa, gdzie ks. Kobyłowicz dawniej był proboszczem, umarł niedawno i wyznał na łożu śmiertelnym wobec urzędników i starszych gminy, że on przed 20 laty zabił ekonoma a to w tym celu, aby mógł żonę zamordowanego poślubić. Aby zaś podejrzenia na siebie nie zwrócić, umyślnie dubeltówkę księdza proboszcza za ołtarz schował i policyę tam sprowadził.

Umierający zbrodniarz wyznał także, że skoro niewinnego księdza wtrącono do więzienia, on wyrzutami sumienia dręczony, poszedł do niego do więzienia i wyspowiadał mu się z tej zbrodni. Później jednak nie miałem — rzekł — odwagi, wyznać to samo przed sądem.

Proboszcz więc zniósł niezasłużoną karę, choć znał prawdziwego złoczyńcę i jednem słówkiem mógł się uwolnić. Nie chciał jednak złamać sekretu spowiedzi i wobec biskupa tylko tyle powtórzył: „Jestem niewinny“.

W ten sposób stał się ów zacny kapłan ofiarą nikczemnego obłudnika i własnego obowiązku.

Skoro konający organista swe wyznanie złożył, natychmiast urząd wydał dekret uwalniający księdza Kobyłowicza; ten jednak niedługo przedtem uległ w kopalniach z natężonej pracy — umarł i tajemnicę spowiedzi poniósł z sobą do grobu.

Jeszcze czego nie stało!

Arcyksiąże Karól Ludwik, brat austryackiego cesarza Franciszka Józefa, będąc namiestnikiem Tyrolu, chciał się dostać do wsi Lans. Ubrany był po wojskowemu i miał ze sobą tylko adjutanta. Nie znając dobrze drogi, spytał się dziewczyny, którą napotkał, kędy droga do Lans.

— Idź pan prosto, to pan zajdziesz, — odpowiedziała dziewczyna krótko i węzłowato.

— Chodź ze mną i pokaż mi drogę — rzekł arcyksiąże.

— Jeszcze czego nie stało, — odpowiedziała dziewczyna bez namysłu. — Cóż to! czy masz mię pan za taką, która się włóczy z żołnierzami? O, bardzo się pan mylisz!

I po tych słowach pobiegła szybko i znikła niebawem za górą.

Arcyksiąże przybył jednak szczęśliwie do wsi, stanął w gospodzie i został uroczyście powitany przez przedstawicieli urzędu gminnego. Wśród tego zjawia się w gospodzie owa dziewczyna i dowiaduje się, że ten żołnierz, do którego tak szorstko mówiła, to sam namiestnik. Idzie tedy do arcyksięcia drżąca i zawstydzona i przeprasza go. Ten zaś roześmiał się szczerze na wspomnienie zabawnego zajścia, jakie miał przed chwilą i rzekł:

— To nic nie szkodzi; dzielna z ciebie dziewczyna. Postępuj tylko nadal tak samo, i nie wdawaj się nigdy z żołnierzami!

Młoda ta dziewczyna tyrolska podoba się wam, nieprawdaż? Oby wszystkie nasze dziewczęta były jej podobne.

Odpowiedź młodemu niedowiarkowi.

Wiara, jak wszystkie inne cnoty nadprzyrodzone, jest łaską, darem i dobrodziejstwem Bożem. Młody niedowiarek, błędnie tłómacząc tę zasadę, chciał nią usprawiedliwiać swoje niedowiarstwo:

— Jeżeli nie wierzę w prawdy święte, mawiał często do pobożnych rodziców, głęboko zasmuconych, gdy widzieli syna prze-

siąkłego zdaniami filozofii wolterowskiej — jeżeli nie myślę tak jak wy o religii, czyliż moja w tem wina? Nie, oczywiście; lecz dla tego, że mi brak daru wiary i że nie jest w mej mocy wyjednać go sobie.

Czcigodny kapłan słysząc go raz tak mówiącego odpowiedział:

— Ten wykręt, którego się chwytasz, stanowczo został potępiony przez Boskiego Mistrza, gdy wyrzucał uczniom swoim małą ich wiarę, a żydom uparte niedowiarstwo. Chory nie ma mocy zniszczyć sam śmiertelnej swej choroby, ale od niego zależy zawezwać lekarza i przyjąć lekarstwa, jakie mu dla odzyskania zdrowia przepisze. Prośże podobnym sposobem o łaskę wiary, a ona przyjdzie w pomoc słabości twojej. Bóg nie jest obowiązany dać ci jej, ale obiecuje ją twoim prośbom, twoim staraniom. Nie jest jej winien tobie, ale Sobie Samemu, obietnicom swoim. Nie bierz więc za pozór konieczności łaski, aby się od niej uchylać. Wiara jest zarazem łaską i nagrodą. Bóg daje ją komu chce, i nigdy jej nie odmawia tym, którzy się czynią godnymi tej łaski, pragnąc jej, błagając o nią.

Młodzieniec korzystał z nauki, połączył własne modlitwy z modłami swej rodziny i niebawem wyrzekł się fałszywych zasad, które go na bezdroża zawiodły.

Do św. Józefa.

Z pokorą wszyscy u nóg Twych klękamy,
Niechaj opieki Twojej dziś doznamy —
O Oblubieńcze Panny nad Pannami,
Swięty Józefie, przyczyń się za nami!

Ty jeden jesteś od Boga wybrany.
Być opiekunem Matki ukochanej.
Tej czystej lilii pomiędzy cierniami,
Swięty Józefie, przyczyń się za nami!

Tyś na Twych rękach Zbawiciela nosił,
Nie jedneś trudy dla niego ponosił.
Tyś Go własnymi kołysał rękami,
Swięty Józefie, przyczyń się za nami!

Nieraz się potem zalało Twe czoło
Dla matki, Syna pracując wesoło,
Dziś zbogacony Boskiemi darami
Swięty Józefie, przyczyń się za nami!

Ciebie Przedwieczny uznał za godnego
Być ojcem, stróżem, Słowa wcielonego,
Ciebie hojnemi obdarzył łaskami,
Swięty Józefie, przyczyń się za nami!

Ty dziś królujesz na górnym Syonie
Z Jezusem, Maryą w patryarchów gronie,
Prześliczna gwiazdo pomiędzy gwiazdami,
Swięty Józefie, przyczyń się za nami!

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.

W kasie (zob. nr. 9)	346,92 m.
Polacy: P. Mieloch z żoną 1 m., St. Leśniak z żoną 1 mr., córka Zofia 30 f. i syn Czesław 30 f., P. Grześkowiak 1 m., J. Grześkowiak 75 fen., T. Mieloch 50 f., T. Staszak 50 fen., A. Althof 30 f. (nadesłał p. Piotr Mieloch z Bruchu — porto 5 f.) . .	5,60 „
Na weselu p. Wojciecha Jakubiaka w Hüllen (wręczył p. Jan Giernas)	7,05 „
Na chrzcinach u p. Juliusza Przybyszewskiego w Castroperholz (nadesłał p. A. Samol) .	3,00 „
W Towarzystwie św. Andrzeja w Bochum (wręczył p. Roman Brodziński)	3,05 „
Maryanna Nowak (nadesłał pan St. Kwias z Horsthausen)	1,50 „
Towarzystwo św. Józefa w Wattenscheid (nadesłał p. Stefan Rejer)	30,00 „
Pan Stanisław Goły (nadesłał p. Stefan Rejer z Wattenscheid)	1,00 „
Na chrzcinach u p. Antoniego Noszkiewicza w Oberhausen: A. Noszkiewicz z żoną 1 mr., A. Dominiczak 1 mr. 50 fen., panna M. Stróżyk 50 f., M. Dratwiński z żoną 1 mr. i 50 fen., J. Gretenkord z żoną 1 mr., W. Gabryelczyk 50 f., F. Kasprzyk 50 f., F. Ratajczak 50 f., F. Glinkowski 50 fen., F. Zimniak 50 f., M. Stróżyk 55 f. (nadesłał p. Antoni Noszkiewicz — porto 5 f.)	8,50 „
Na chrzcinach u p. Stanisława Jabłońskiego w Osterfeldzie: T. Strugała z żoną 1 mr., A. Strugała 1 mr., Stan. Jabłoński z żoną 75 f., B. Knakiewicz z żoną 75 f., A. Nowak 50 f., Fr. Marek 50 f., K. Górny 50 f., panna Maryanna Górna 50 f., J. Nowak 10 f. (nadesłał p. St. Jabłoński — porto 35 fen.)	5,25 „
Na chrzcinach u p. Frąckowiaka w Königsgrube: W. Kukwisz 50 f., W. Kukwisz 1 mr., F. Frąckowiak 50 f., J. Danielak 20 fen., W. Kwita 50 f., W. Kuźnicki 50 f., S. Kobylasz 1 mr., S. Paszkowiak 50 fen., F. Płócinik 50 f., F. K. 1 mr. (nadesłał p. Fr. Kuźnicki)	6,20 „
Razem:	418,07 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!

11. III. 97. pro: Ks. Liss
Jan Bieliński, Bochum Maltheserstr. 17a.

Kalendarz tygodniowy.

Marzec.

14. Niedziela. Zacharyasza B.
15. Poniedziałek. Longina M.
16. Wtorek. Gertrudy.
17. Sroda. Edwarda kr.
18. Czwartek. Cyryla B.
19. Piątek. Józefa Obl. N. M. P.
20. Sobota. Patrycyusza B.

Książki treści religijnej.

Męki piekielne. Cena 15 fen., z przes. 18 fen.

Pociecha dusz w czyścu cierpiących. Nauka i przykłady o stanie dusz w czyścu zostających oraz książka modlitewna, zawierająca wszystkie nabożeństwa, ulgę duszom w czyścu przynoszące. Cena za egz. oprawny w płótno z pochewką 1,60 m. z przes. 1,80 m.

15 Tajemnic żywego Różańca. Przy zamówieniu trzeba podać, czy tajemnice mają być przeznaczone dla Róży mężczyzn, mężatek, panien lub młodzieńców. Cena 20 fen. z przes. 23 fen.

Cześć Maryi na każdy czas. Książka pouczająca i modlitewna dla czcicieli Najśw. Panny Maryi Cena bez oprawy 1 m. z przes. 1,10 m. z oprawą 1,50 m. z przesyłką 1,60 m.

Miesiąc Niepokalanego Serca Najśw. Maryi Panny. Książka bardzo pouczająca. Cena 1 m. z przes. 1.10 mr.

Książka dzieci Maryi, zawierająca mnóstwo pięknych nauk i modlitw. Cena 1,00 z przes. 1,10 m.

O naśladowaniu Najśw. Panny. Dzieło na wzór naśladowania Chrystusa Pana. Cena 1,25 mr. z przes. 1,35 mr.

Królowa korony Polskiej. Żywot Matki B., przez Wł. Bełzę, z 2 rycinami, 20 fen. z przes. 25 fen.

O czci Matki Boskiej w Polsce. Napisał ks. Mrowiński T. J. Cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.

Uwagi i przysługi na najgłówniejsze święta Najśw. Panny Maryi. Napisał ks. Jan Korsak T. J. Cena 75 fen. z przes. 85 fen.

Żywot Najśw. Maryi Panny ks. Skargi 10 fen. z przes. 13 fenygów.

Książki do nabożeństwa.

Perły. Opr. (30) emalia biała, okucie zamek, na okładce krzyż i wianek z słoniowej kości, grzbiet aksamitny, brzeg złoty. Cena 3 m. z przesyłką 30 fen więcej.

Wyborek. Oprawa (3) w skórkę czarną, z złoconymi wyciskami, brzeg złoty. Cena 1 m. — Oprawa (4c) w miękką skórkę, brzeg złoty, na okładce złote wyciski. Format mały. Cena 1,60 m. z przesyłką 20 fen. więcej.

Anioł Stróż. Oparwa (6) czerwona skórka, złote wyciski, okucie, zamek, brzeg złoty. Cena 2,50 mr. — Oprawa (30) emalia biała, okucie, zamek, krzyż ze słoniowej kości, grzbiet aksamitny, brzeg złoty. Cena 3 m — Oprawa (50) kolorowa emalia, okucie, zamek, brzeg złoty, krzyż z słoniowej kości, grzbiet aksamitny. Cena 3 m. — Oprawa (4a) twarda skórka, zamek, złote wyciski, brzeg złoty, napis: pamiątka. Cena 3 m. — Oprawa (4) skórka twarda, złote wyciski, brzeg złoty. Cena 2,50 m. z przesyłką 30 fen. więcej.

Wyborek. Opr. (4d) skórka miękka, złote wyciski, brzeg złoty, format mały. Cena 1,80 m. z przesyłką 20 fen. więcej.

Proście a będzie wam dano. Książka z wielkiemi literami w pięknej oprawie, z zamkiem i złotym brzegiem. Cena 3 m., w zwyczajnej oprawie 1 m. z przesyłką 20 fen. więcej.

Wianek Maryi. Oprawa (4) skórka twarda, wyciski złote, brzeg złoty. Cena 2,75. — Oprawa (4c., skórka miękka, złote wyciski, brzeg złoty. Cena 25 fen. z przesyłką 30 fen. więcej.

Grzesznik do Boga, czyli sposób utrzymania grzesznego człowieka w należytych uczuciach ku Bogu i Świętym. Oprawa w skórkę, brzeg złoty. Cena 1,50 m. z przesyłką 1,70 m.

Harfa Duchowna, śliczna książka do nabożeństwa ułożona przez W. O. Marcina Laternę, męczennika Tow. Jez. Cena 3,50 m., z przes. 3,80 m.

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“